MONITOR
Na R. P. 1771.
Nro: LIV.
Dnia 6. Lipca

Eheu fugaces Posthume, Posthume labuntur anni. Hor. L. 2. od 14.

Mości Panie MONITOR

Uwagi W. M. Pana nad drogością czasu dnia 1. Czerwca wydane, rozrzewniły w sercu moim żal dotąd nie ukoiony. Zaden nie poznaie szacunku czasu, chyba po utracie iego. Jestem ieden z tych liczby, ktory na to ubolewam, że naypięknieyszy czas młodości moiey marnie strawiłem. Pozwolisz mi W. M. Pan trochę obszerniey tę moię dolegliwość przełożyć. Dla mnie z tąd będzie nie iakaś folga w żalu, à dla drugich nauka. Niech

Fff przy-

przynaymniey inni po moiey ſzkodzie ſtaną ſię mędrſzemi pożytecznie.

W dziecinnym ieſzcze wieku oddany byłem do ſzkoł publicznych. Bliſko 10. lat w nich ſtrawiłem, à nic prawie nie nauczyłem ſię. Wiek do nauk nayſpoſobnieyſzy, z nienadgrodzoną ſzkodą moią przemarnowałem. Nie rozumiey iednak W. M. Pan, żebym przez to chciał moich nauczycielow obwiniać. Nie ieſtem z liczby tych niewdzięcznikow, ktorzy chcąc ſiebie uſprawiedliwić, wkładaią potwarz na ſzkoły publiczne, iako mi ſię nie raz ſłyſzeć zdarzyło. Wynoſzą pod nieba konwikty, lub prywatne wychowanie, à ſzkoły ſamemu tylko poſpolſtwu zoſtawuią. Nic ia nie mam przeciwko tym ſpoſobom wychowania młodzi; to tylko mowię, iż ſzkoły publiczne od tylu wiekow do Europy wprowadzone, trwaią aż dotąd, y trwać będą. Każde Państwo zna dobrze ich potrzebę y pożytek, przetoż nie tylko ie utrzymywać, ale y pomnażać ſtara ſię. Cokolwiek mieliśmy, y mamy ludzi w nauce

nay-

nayſławnieyſzych, tych wſzyſtkich prawie, winniśmy ſzkołom publicznym. W ſzczegulności nawet tym ſzkołom, w ktorych lata marnie ſtrawiłem, przymawiać nie mogę, ponieważ wielu moich rowiennikow, y wſpoł-uczniow znaczny w nich z nauk pożytek odnioſło. Y ſiebie też obwiniać w tey mierze nie mogę, bo y ſpoſobność y ochotę miałem do nauk, ile w owym wieku mieć mogłem. Cała wina lat moich prożno ſtraconych, z zbyteczney ku mnie Rodzicow moich miłości pochodzi: co iak ſię ſtało, krotko przełożę na przeſtrogę Rodzicow nie rozumną miłością dziatki ſwe gubiących.

Oddany, iakem namienił, do ſzkoł, zacząłem żywo uczyć ſię. Z dziecinnych lat moich czułem w ſobie chęć przeſadzania ſię nad drugich, albo emulacyą. Ta w ſzkołach publicznych, przy liczney rożnego ſtanu młodzi, większe daleko ma pole dla ſiebie, niż w innych. Pochwały y nadgrody ſzkolne pilnieyſzym wſpoł-uczniom dawane, wzbudzały we mnie żądzę zaſłużenia na honor

podo-

podobny. Ledwie tedy zacząłem do nauk przykładać ſię, wnet mi przerwano bieg ich zaczęty. Rodzice moi, à naybardziey Matka, oddaleniem moim ſtęſkniona przyſłała po mnie, abym na święta *Bozego Narodzenia* iechał do domu. W Nowembrze mię do ſzkoł zawieziono, à w Decembrze odebrano. Bawiłem w domu kilka niedziel. Wpoł Stycznia odwieziony do ſzkoł, gdy powracam do moiey kſiąſzki, poznałem iż moi wſpoł-uczniowie iuż ſię daleko pomkneli od owego mieyſca, na ktorym mi nauki przerwano. Muſiałem tedy to opuścić, à od owego mieyſca, ktore w ſzkole tłumaczono, zacząć bieg dalſzy moiey nauki. Co większa, poſtrzegłem y to, że czegom ſię był na początku ſzkoł nauczył, w domu ſzczęśliwie zapomniałem. Uczyłem ſię iednak tego, co mi pokazywano, doſyć pilnie y ochoczo. W tym znowu przyſyłaią po mnie, abym iechał do Domu na zapuſty. Poiachałem. Po pierwſzey niedzieli Poſtu powrociłem do ſzkoł, à oſtatniey w domu

Rodzi-

Rodzicow na święta wielkonocne znowu zawitałem. Zielone też świątki nie mogły być wesoło od Rodzicow moich bezemnie przepędzone. Uszczęśliwiłem więc znowu ich moim przybyciem. Wakacye zbyt krotkie, y pożne mi zdały się, przetoż ie dwoma tygodniami pierwey zacząłem, à nie skończyłem, aż w Nowembrze. Owoż rok cały na naukach szczęśliwie przepędzony! Podobnym kształtem, y reszta lat moich szkolnych upłyneła. Nie wspominam tu, wiele razy procz tego musiałem ze szkoł wyieżdżać, iuż to na chrzciny braciszkow, y siostrzyczek, iuż na wesela Sąsiadow, na ktorych, y wieniec Imć Pannie młodey oddawać miałem honor, z wielką krasomostwa moiego pochwałą.

Ktoby nie rozumiał, iż ia tyle lat w szkole strawiwszy, znaczny w naukach postępek uczyniłem? à przecież, przyznam się W. M Panu, nic nie umiem. Tych wszytkich lat moich dni na nauki należycie łożone, ledwieby ieden rok uczyniły: ale y owe, ktore na nich strawiłem,

wiłem, żadnego mi nie uczyniły pożytku, ponieważ opuſzczaiąc poprzedzaiące lekcie, nie mogłem poiąć gruntownie naſtępuiących bez umienia pierwſzych: à co większa, cokolwiek w ſzkole nauczyłem ſię, tego wſzyſtkiego w domu zapomniałem. Tym czaſem Rodzice moi chcąc mię czym prędzey widzieć uczonym, nie cierpieli tego, abym długo w iedney ſzkole ſiedział. Nalegali przeto na moich nauczycielow, aby mię coraz do wyżſzych ſzkoł pomykali. Co oni unikaiąc ich urazy, muſieli czynić, choć z wielkim ſwoim umartwieniem. Ia zaś, y Rodzice moi, wielceśmy ſię z tego cieſzyli.

Nie trzeba mi powtarzać przed W. M. Panem, że nic nie umiem. Sam W. M. Pan tego łatwo ſię domyśliſz, że takim ſpoſobem ſzkoły odbywaiąc, nie mogłbym, choćbym chciał poſtąpić w naukach. Ubolewam teraz na to ſerdecznie, ile że iako przypominam ſobie, miałem y ſpoſobność, y ochotę do uczenia ſię. Wſpoł uczniowie moi, ktorych

Ro-

Rodzice rozumniey, niż mnie kochali, nie maiąc takich rozrywek, znaczny y teraz z swych nauk pożytek maią. Iedni w Palestrze do znaczney przyszli fortuny, drudzy dla swoiey nauki poważani od Panow, zarobili sobie na sławę y honor. Inni w Duchownym stanie kosztuią słodkich skutkow młodości pracowicie przepędzoney. Inni na Deputackich, Poselskich, Kommissarskich, Sędziowskich &c. urzędach, służą Oyczyźnie z pożytkiem, y honorem: à ia dla niedostatku nauki od wszystkich tych stopniow daleki, domu y roli pilnuię, ledwie Sąsiadom moim znaiomy, ale y u tych mało mam powagi. Iuż mi się to nie wroci: upłyneły owe lata, na ktorych fundamenta dalszego szczęścia człowiek sobie zakłada. Niech przynamniey inni z tey moiey szkody pożytkuią. Są y teraz Rodzice, ktorzy gubią swe dzieci, gdy mniemaią, iż im dobrze czynią. Są ktorzy wziąwszy Synow na wakacie, nie odsyłaią ich do szkoł na pierwszy dzień Septembra, iak powinni, ale trzymaią ich

wdo-

w domu, aż do Nowembra. Na święta też znacznieyſze, znowu ich ſprowadzaią do ſiebie, à przez to przerywaią im nauki, mieſzaią ich porządek, wybiiaią z głowy, czego ſię nauczyli, y pamięć ktora ſię codziennym uczeniem pomnaża, oſłabiaią. Niech oni na to wzgląd maią, że ich dzieci przyſzedłſzy do rozumu, będą opłakiwali te nie roſtropne ich pieſzczoty. Ieſtem z poſzanowaniem

W. M. Pana &c.

Czaſotrawſki.